Nr 252 | Sobota 15 (28) listopada 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

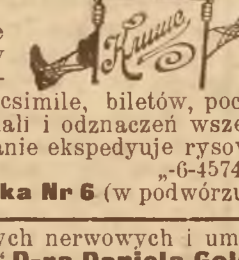
PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



KALENDARZ

15 (28) Leopolda.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

O politykę pozytywną.

Niedawno „Kuryer Poznański" i „Dziennik Berliński", wobec rozpoczynającej się sesyi parlamentu niemieckiego, nawoływały Koło polskie w Berlinie do bardziej czynnej i pozytywnej akcyi parlamentarnej; według nich samo negatywne, protestujące stanowisko polaków było niewystarczającem wyzyskaniem pola.

To żądanie podchwyciła „Kölnische Zeitung", organ centrowy i dla nas względnie przychylny, i dodała do nich następujący ciekawy komentarz:

„To jest silne i przekonywujące wezwanie do praktycznej pracy bieżącej, która, ponieważ wpaja zrozumienie stosunków realnych, jest najlepszem lekarstwem na sny romantyczne. Pogląd ten zwycięży wskutek swej wewnętrznej siły. Jeżeli zaś tak jest, natenczas potrzeba tylko jeszcze, aby rząd odwrócił się od hakatyzmu do zasad praktycznej polityki, a kwestya polska straciłaby wiele ze swego „strasznego" charakteru."

Takie pojmowanie polityki „realnej" nie mogło pozostać bez odpowiedzi i oceny. Uczynił to zaraz „Kuryer Poznański", przestrzegając społeczeństwo przed „skokami na granicy polsko-centrowej" i przed nadejściem takich czasów i stosunków, w którychby niedostatecznie zoryentowane społeczeństwo polskie musiało „tańczyć i skakać tak, jak im inni zagrają".

Przytaczamy powyższe głosy prasy dlatego, iż kwestya poruszona należy nietylko do bardzo ważnych, ale i do niezmiernie aktualnych. Nawoływanie do pracy pozytywnej i „realnej" jest niewątpliwie rozsądne. Polityki nie robi się frazesami i protestami. Ale polityka wtedy tylko jest realną, gdy ma realny grunt pod sobą. Cała mądrość polityka polega na zoryentowaniu się, gdzie jest grunt, a gdzie go niema. Nie przesądzamy zupełnie kwestyi, czy i o ile słusznem jest wezwanie prasy poznańskiej, pod adresem Koła polskiego uczynione, a zalecające mu pracę bardziej pozytywną w parlamencie berlińskim.

Sama jednak ocena pracy „realnej" przez życzliwą nam prasę niemiecką dowodzi, jak mało jest zrozumienia, do jakiej granicy wolno społeczeństwu polskiemu swój realizm posuwać. A potem, polityka realna w parlamencie może być prowadzoną wtedy tylko, kiedy się ma odpowiednią siłę liczebną, z którą liczyłby się rząd. Jeśli grupa parlamentarna jest zbyt nikłą, a układ innych stronnictw nie daje nadziei na możliwość trwałych i pewnych sojuszów, to pozostaje wtedy tylko jedna droga, bardzo niebezpieczna i zawodna, to jest—popieranie rządu, a właściwie wysługiwanie się rządowi w nadziei wynagrodzenia. Innemi słowy, jest to owa „ugoda", ten termin u nas o tyle pospolity, o ile zupełnie fałszywy. Poznańskie próbowało już tej drogi: raz po objęciu rządów przez ks. regenta Wilhelma, późniejszego cesarza, w roku 1859, a drugi raz w r. 1899, po wstąpieniu na tron cesarstwa niemieckiego obecnego władcy, Wilhelma II. Obydwa razy fiasco było najzupełniejsze, a po erze Caprivi'ego doszliśmy do ustawy o wywłaszczeniu.

Pamiętać bowiem należy, że zjednywanie rządu wtedy tylko może być owocnem, gdy rząd ma w tem także „realny" interes lub gdy on potrzebuje tych, którzy zjednywać go pragną Inaczej nie ma ono sensu.

Inna jest sytuacya Koła polskiego w Wiedniu, a inna w Berlinie.

W Wiedniu Koło polskie, gdyby chciało, mogłoby zwalić ministerstwo lub odeprzeć szkodliwą dla siebie politykę. Tego nie uczyni Koło polskie w parlamencie niemieckim.

To też tam, gdzie o zjednywanin rządu z korzyścią dla siebie nie może być mowy i gdzie pozytywna praca rozumianą bywa, jako pozbycie się „snów romantycznych", a od polityki realnej wymaga się, aby polaków przerobiła na prusaków, mówiących po polsku, tam najlepszą jeszcze może polityką realną jest polityka zasad.

Z tą zaś polityką godzić się może praca parlamentarna, polegająca na wyzyskaniu każdego momentu dla obrony zagrożonych placówek, dla uzyskania dla polskiego społeczeństwa możliwych korzyści ekonomicznych i prawodawczych.

Eksperymentów jednak ugodowych po raz trzeci i w obecnych warunkach powtarzać chyba niewolno.

(b.)

Zatarg austryacko - turecki.

—o—

«Frankfurter Ztg.» podała wiadomość, jakoby ambasador austryacki w Konstantynopolu otrzymał rozkaz opuszczenia swego stanowiska. — Urzędownie stwierdzono, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

«N. Fr. Presse» wbrew tym zaprzeczeniom potwierdza wiadomość, że ambasador austro-węg. w Konstantynopolu, mgr. Pallavicini, istotnie w przeciągu tygodnia otrzyma urlop, opuści Konstantynopol, jeżeli bojkot towarów austryackich nie ustanie. Równocześnie dowiaduje się «Presse», że rząd francuski zaofiarował rządowi austro-węgierskiemu i tureckiemi przyjazne pośrednictwo. «N. Fr. Presse» wierzy w dobre chęci Francyi, ponieważ ta zachowywała się wobec Austryi nadzwyczaj poprawnie.

Ambasador turecki w Wiedniu, świeżo zamianowany, nie objął jeszcze swego stanowiska. Zdaje się, że jeżeli margr. Pallavicini wyjedzie ze Stambułu, turecki poseł do Wiednia nie przyjedzie, a agendy prowadzić będą niżsi urzędnicy w obu poselstwach.

Krzywdy „rosyjskie" w Galicyi.

—:—

Profesor Filewicz zabrał się do spóźnionej cokolwiek analizy rezultatów pierwszej sesyi sejmu galicyjskiego.

Sam fakt zamknięcia sesyi przez odroczenie, przy którem zachowana jest na przyszłą sesyę kolej projektów prawodawczych a także skład komisyi poszczególnych, uważany jest przez Filewicza za intrygę konserwatystów. Pragną oni w ten sposób zachować swój stan posiadania w komisyach, co jest niezmiernie ważne ze względu na przyszłą reformę prawa wyborczego do sejmu.

Projekty tej reformy są właśnie uważane przez Filewicza za największą krzywdę „rosyan" w Galicyi. Mówi tak w czambuł o „rosyanach" Filewicz i nie chce uwzględniać istnienia rusinów, ci zaś o opiekę zupełnie go nie proszą i mówią tylko o „ukraińskiej" krzywdzie. W tych zaś warunkach niewiadomo, jaki procent krzywdy „rosyan" a jaki „ukraińców" zawierają podawane przez Filewicza liczby.

Projekt Bobrzyńskiego, jak zaznacza Filewicz, daje rusinom 16% mandatów, projekt Głąbińskiego 18%, wreszcie Stapińskiego najwięcej, bo 26%. Tymczasem według prawa należy do nich 31% mandatów, a sami oni chcą mieć ich 43%. „Wynaleźć tu jakikolwiek kompromis — mówi Filewicz — zupełnie niepodobna, bo i niema tymczasem w życiu galicyjskim takiego nakazu faktycznego, który by zmusił polaków do uznania istotnej niewygody „posiadania" polskiego na Rusi i do szukania rzeczywistego kompromisu. Galicyanie nawet przy zupełnej solidarności „rosyan" i „ukraińców" są w sejmie zupełnie nieznaczną mniejszością, najzupełniej zależną od fantazyi polaków. Tymczasem wszyscy polacy, od magnatów do ludowców, są najzupełniej solidarni w kwestyi ruskiej. Ten właśnie punkt jest podstawą wszystkich politycznych działań polskich".

Zdaniem Filewicza na tym właśnie gruncie zostało dokonane zjednoczenie reprezentacyi polskiej w Wiedniu. W sejmie zaś galicyjskim „zadowolono wszystkie interesy i „ambicye" polskich stronnictw a tem samem zapewniono harmonię symfonii polskiej w najważniejszej kwestyi życia galicyjskiego. Pierwsze akordy tej symfonii jasno i bez żadnego dysonansu już się rozległy. Wszystkie one dźwięczą dla Rusi galicyjskiej tragicznem: „porzuć wszelką nadzieję". A tragizm powiększa się jeszcze tem, że niema w Galicyi, przynajmniej w chwili obecnej, żadnej partyi, ktora wykazałaby choć jakąkolwiek chęć zainicyowania istotnego kompromisu w stosunkach polsko-rosyjskich".

Tak mówi profesor Filewicz. Dramatyzuje on, jak widzimy, przesadnie, ale robi to nie bez celu. Czytamy niżej:

„Po zjeździe praskim, po wizycie rosyjskich działaczy społecznych w Galicyi, ten główny rezultat zamkniętej sesyi sejmu galicyjskiego jest faktem nadzwyczajnie znamiennym. Przecież sejm galicyjski—to nie jakaś obca dla polaków władza, to—dokładne odzwierciadlenie poglądów i nastrojów społeczeństwa polskiego, to—społeczeństwo polskie we własnej osobie. I oto najzupełniej wyraźnie wyjaśniło ono swój stosunek do Rusi właśnie w tej chwili, kiedy kwestya tej Rusi przestała być kwestyą prowincyi austryackiej, tylko teoretycznie związaną z zagadnieniami ogólnosłowiańskiemi, natomiast stała się jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą osią sprawy stosunków rosyjsko-polskich wogóle. W tym sensie sesya sejmu galicyjskiego nabiera znaczenia takiego faktu, na który i polskie, i rosyjskie społeczeństwa powinny zwrócić jak najbaczniejszą uwagę".

Cel tych „badań galicyjskich" Filewicza jest jasny.

Wobec haseł „solidarności słowiańskiej" trzeba było przecież wynaleźć jakieś uzasadnienie dla obecnego stosunku do polaków w Rosyi. Do tego wdzięcznego zadania jest naturalnie powołany prof. Filewicz. Dla tego zajmuje się on stosunkami galicyjskimi, a że pracuje nad sprawami polskiemi nie od dziś, więc z łatwością zaludnia Galicyę „rosyanami", a wślad zatem wykrywa ich krzywdy, przez polaków zadane.

W ten sposób obok formuły „z początku uspokojenie potem reformy" powstaje inna. „Z początku zaspokojenie wszystkich uroszczeń ludności „rosyjskiej" w Galicyi, a później dopiero pomyślimy o przyznaniu ludzkich praw braciom słowiańskim z nad Wisły u siebie".

St.

Z prasy polskiej.

—:—

Na rolę, jaką odegrały „bummle" studenckie w Pradze i prowokacye studentów niemieckich w Wiedniu, zwraca uwagę „Nowa Reforma":

«W Austryi nie na żarty zaczynają rządzić... bursze niemieccy. Oni przyczynili się pośrednio do obalenia gabinetu Becka przez wywoływanie awantur w Pradze, oni zamącili i tak już bardzo niejasną sytuacyę polityczną w przeddzień zebrania się rady państwa, przez sprowokowanie studentów włoskich w uniwersytecie wiedeńskim i doprowadzenie do ubolewania godnych wypadków. Są to objawy zwyrodnienia politycznego, wytwarzającego się w organizmie państwowym Austryi, a świadczące o dekadencyi jej idei państwowej i rozluźnieniu się węzłów, łączących rząd ze społeczeństwem.

«Nie w tem upatrujemy dekadencyę, że młodzież niemiecka wyzyskuje swoją wolność akademicką dla okazania swej samodzielności, ale w tem, że tej wolności samolubnie i jednostronnie nadużywa dla celów, sprzecznych z interesami nauki, wiedzy i... państwa. Przecież publiczną jest tajemnicą, że prowokatorskie burszen szafty akademickie mają wybitnie prusofilską markę i jawnie szerzą wrogie dla przyszłości Austryi tendencye. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, że żaden rząd austryacki widzieć nie chce niebezpieczeństwa, kryjącego się dla idei państwowej w korporacyach tej młodzieży, która już w najbliższym czasie wpływowe zajmie w państwie stanowisko.

«Są to niebywało w prawnem państwie objawy teroryzmu pajdokratycznego, przeciw któremu zsolidaryzować się powinny wszystkie słowiańskie kluby parlamentarne, bez względu na różnice partyjne. Tutaj już nie tylko idzie o prawa młodzieży wszystkich narodowości do kształcenia się w uniwersytecie wiedeńskim, tutaj w grę wchodzą polityczne zasady, zastrzeżone przez konstytucyę wszystkim ludom monarchii».

Z czerwonego obozu.

—:—:—

Warszawa, dn. 24 listopada.

Odległymi wydają nam się te czasy, kiedy to socyaliści tyle hałasu na ziemi polskiej czynili. Ubiegło niespełna cztery lata i głosiciele haseł wywrotowych, których tak wtedy pełno było niemal w każdem mieście i miasteczku, niemal na każdym zbiegu ulic, gdzieś znikli, zapadli się jakoby pod ziemię. Znikli nietylko głosiciele, zniknęły i hasła. Najpierw z pod ich hypnozy wyzwoliły się warstwy oświeceńsze społeczeństwa polskiego, za niemi poszły masy robotnicze. Nastał okres zupełnego bankructwa haseł socyalistycznych. Krach przyśpieszyli ludzie. Rozdarci na frakcye, walczące ze sobą namiętnie, staczali się z zawrotną szybkością socyaliści z tych wyżyn, na jakie ich chwilowo wyniosła fala rewolucyjna, na same dno życia społecznego. Z „bohaterów" rewolucyi stali się bandytami i prowokatorami. Społeczeństwo polskie odwróciło się od ludzi, odwróciło się i od haseł. Te znowu powróciły do mroków piwnicznych, skąd wyszły.

Od czasu do czasu dają się słyszeć stamtąd odgłosy słabe. Taki odgłos właśnie mam przed sobą. Pod datą wczorajszą ukazał się „Czerwony Sztandar", organ socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Zawiera on wnioski, jakie mają być przedłożone do uchwalenia na ogólnym zjeździe partyi, opracowane przez zarząd główny. We wnioskach tych zawarte są poglądy partyi na najważniejsze zagadnienia polityczne i społeczne w dobie bieżącej.

W sprawie postulatu autonomii Królestwa Polskiego wnioski owe mówią: „Stanowisko S. D. K. P. i L. w kwestyi autonomii jest konsekwencyą i zastosowaniem szczegółowem ogólnego stanowiska zasadniczego, na którym oparty jest cały jej program i działalność. A więc „w Królestwie Polskiem samorząd krajowy czyli autonomia jest historycznie niezbędnym wynikiem nowożytnego rozwoju kapitalistycznego Polski... i może być urzeczywistniony tylko jako jeden ze szczegółów ogólnej demokratyzacyi państwa rosyjskiego. Z zasadniczego stanowiska S. D. K. P. i L. względem postulatu autonomii wypływa określenie treści i zakresu tejże. Stąd należeć muszą do zakresu prawodawstwa ogólno-państwowego finanse, system podatkowy, polityka handlowa, wojskowość, polityka międzynarodowa, prawodawstwo cywilne i karne, gospodarka kolejowa w ogólnych podstawach, a z drugiej strony prawodawstwo robotnicze, ustawodawstwo dotyczące zasadniczych praw obywatelskich: wolności sumienia, zgromadzeń, związków, słowa i prasy. Natomiast co do zakresu autonomii krajowej należą z natury rzeczy wszystkie potrzeby miejscowe z zakresu rolnictwa, komunikacyi miejscowej, oświaty i kultury duchowej oraz dodatkowego opodatkowania na potrzeby miejscowe".

Postulat autonomiczny stawiany jest przez wszystkie nasze stronnictwa polityczne, więc S. D. K. P. i L. uznaje za niezbędne dać wyjaśnienie szczegółowe swego stanowiska celem odgrodzenia się od innych obozów „klasowych partyjnych". A więc „w programie S. D. K. P. i L. postulat autonomii jest od początku przeciwieństwem świadomym nacyonalizmu... Stosownie do tego S. D. K. P. i L. opiera uzasadnienie swego programu autonomicznego na rozwoju społecznym Polski i Rosyi i na realizacyi jego wyników w duchu rewolucyjnej polityki klasowej proletaryatu.

Urzeczywistnienia autonomii S. D. K. P. i L. domaga się nie od Dumy, ani też od „Konstytuanty warszawskiej", lecz od ogólno-państwowego zgromadzenia konstytucyjnego.

Wreszcie odróżnia się od innych stronnictw jeszcze i tem, że „daje ścisły miernik objektywny dla treści i zakresu autonomii".

Nie hojną więc jest S. D. K. P. i L.

Opuszczam wnioski w kwestyi taktyki frakcyi S. D. w Dumie, jako mniej nas obchodzące, i przechodzę do wniosków w kwestyi ruchu współdzielczego.

„Stowarzyszenia współdzielcze, jak i własne przedsiębiorstwa wytwórcze—mówią mniej więcej wnioski — nie są w stanie ani usunąć gospodarki towarowej, ani przekształcić produkcyi kapitalistycznej na podstawach współdzielczych, nadomiar, stowarzyszenia te mogą ogarnąć tylko najlepiej postawione materyalnie warstwy robotnicze, i mogą wytwarzać z nich drobnych posiadaczy, a więc mogą być one uznawane przez partyę tylko przy pewnych warunkach, gdy są ściśle związane z ruchem socyalistycznym i zawodowym. Mogą one przynieść wtedy korzyść materyalną—przez popieranie bezpośrednie partyi, duchową—przez poświęcanie częściowych dochodów na wyrobienie świadomości klasowej i organizacyjną—przez stwarzanie gruntu i nowych sposobów dla agitacyi socyalistycznej. W myśl tego, ze stowarzyszeń współdzielczych należy wykluczyć żywioły drobnomieszczańskie.

Związki zawodowe mają uznawać kierownictwo i zachowywać jak najściślejszą łączność z S. D. Legalne S. D. związki zawodowe nie powinny obniżać swego charaktego bojowego, a nadewszystko nie powinny utracać wewnętrznej ideowej i politycznej łączności z ogólnym ruchem socyaldemokratycznym. Jednem słowem, związki zawodowe winny być polityczne i całkowicie być na usługach partyi. Nie o dobro więc robotnika chodzi, lecz o dobro partyi.

Wszelkie inne związki zawodowe, istniejące u nas, jak polskie związki zawodowe, chrześcijańsko-demokratyczne związki zawodowe S. D. K. P. i L. nakazuje zwalczać jak najusilniej, zaś względem związków zawodowych t. z. bezpartyjnych (jakby tamte były partyjne?) nakazuje zajmować stanowisko krytyczne.

Takie stanowisko zajmuje S. D. K. P. i L. w chwili bieżącej względem naszych interesów narodowych i względem interesów warstwy robotniczej. Pierwszych nie uznaje, drugie podporządkowywa interesom partyi. Nasz robotnik zrozumiał to i nic dziwnego, że dziś o partyi głucho, że zwolenników ma ona nie wielu.

Humanissimus.

Z Odesy.

—:—:—

Dn. 11 listopada.

Krwawy dramat, o którym pisałem w korespondencyi poprzedniej, nie przestaje żywo obchodzić całe miasto.

U Kaulbarsa odbyła się narada z udziałem komendantów poszczególnych oddziałów wojskowych. Pogrzeb zabitych oficerów zebrał olbrzymie tłumy wojskowych.

Na tym pogrzebie prócz tysiąca oficerów, kilku tysięcy żołnierzy i publiczności, brakowało tylko generał gub. Tołmaczowa.

Zaniemógł ciężko, nie wychodzi z domu. Audyencye osób prywatnych i nadsyłających listy pod różnemi pseudonimami—zostały przerwane.

Śledztwo sądowe w sprawie krwawego dramatu przy ul. Derybasowskiej prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, pan Maszkiewicz. Szczegóły zajścia zostaną ogłoszone później.

Selim Mirza.

Wilhelm II a Polacy.

—:—

Świeżo wydana książka Wilhelma Schrödera p. t. „Das Persönliche Regiment" omawia między innemi stosunek Wilhelma II do polaków w formie następujących po sobie mów i wynurzeń władcy niemieckiego. Na pierwszem miejscu znajdujemy taką wiadomość:

„20 stycznia 1891. „Post" berlińska donosi, że w kołach parlamentarnych wywarła wrażenie rozmowa cesarza z posłem polskim J. Kościelskim. Cesarz wyraził w niej zadowolenie z powodu stanowiska, zajętego przez posłów polskich w sprawie ceł zbożowych".

Dalej czytamy:

„4 kwietnia 1892. Poseł parlamentarny p. Kościelski otrzymał od cesarza pismo odręczne, w którem cesarz dziękuje jemu i wszystkim innym posłom polskim frakcyi parlamentarnej za ich stanowisko w sprawie żądań etatu marynarki. Zarazem wręczony został posłowi J. Kościelskiemu jako podarek cesarza większych rozmiarów obraz, przedstawiający jacht cesarski".

O parę wierszy niżej:

„16 lipca 1893. Do posła parlamentarnego Kościelskiego wystosował cesarz, nadając mu zarazem wysoki order, następujący telegram:

„Dziękuję Panu i Pańskim rodakom za ich wierność dla mnie; oby ona była przykładem dla innych".

O rok później wszystko uległo zmianie nieoczekiwanej.

22 września 1894 r. powiedział cesarz za swego pobytu w Toruniu:

„Doszło do mej wiadomości, że polscy obywatele, niestety, nie zachowują się tak, jakby się tego należało spodziewać i tego sobie życzyć. Niechaj sobie spamiętają, że tylko wtedy mogą liczyć na moją łaskę i życzliwość w równej mierze jak niemcy, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi.

„Mam nadzieję, że toruńscy polscy współobywatele postępować będą odpowiednio do tego, co powiedziałem w Królewcu; albowiem tylko wtedy, gdy wszyscy jak jeden mąż stanowić będą zwartą falangę, będzie możliwem poprowadzić zwycięsko walkę z przewrotem.

„Pragnę z serca, żeby torunianie pod tym względem dobrym służyli przykładem".

Tego samego dnia na odjezdnem z Torunia powiedział cesarz do nadburmistrza toruńskiego na dworcu:

„Życzę sobie, zeby to, co mówiłem dziś przed południem (na rynku), dostało się do publicznej wiadomości; nie mówiłem tego na wiatr. Umiem także być bardzo nieprzyjemnym i w razie potrzeby będę nim".

„Pamiętamy jak dziś—pisze „Dziennik Berliński"—wrażenie, jakie to nagłe i niczem nie wytłómaczone wystąpienie cesarza w Toruniu wywołało w politycznych naszych kołach poznańskich.

„W głowę wtedy zachodzono, co cesarza do tych niejasnych słów i pogróżek mogło spowodować, mianowicie, że one się zwracały szczególnie przeciw polakom toruńskim. Szukano źródła intrygi i stosownie do naszego podejrzliwego charakteru szukano go nie po stronie niemieckiej, tylko wśród swoich. Owczesny „Przegląd Poznański", a za nim „Orędownik", rzucili wtedy podejrzenie, naszem zdaniem najniesłuszniej w świecie, na ówczesnego adwokata Palędzkiego, jakoby był pewne koła niemieckie źle o usposobieniu ludności polskiej poinformował, podejrzywając je przed niemi o przewrotowe zakusy.

„Dopiero znacznie później odkryte zostało źródło intrygi antypolskiej.

„Była to sprawka frondy bismarkowskiej, która miała na swoich usługach komisarza policyi politycznej w ministerstwie spraw wewnętrznych, Tauscha, który kopał dołki pod Caprivim i Marschallem, także na punkcie polityki polskiej.

„Ów Tausch miał na swoich usługach dwóch szpiclów: osławionego barona Lützowa i reportera Leckerta. Lützow i Leckert, obaj figury z pod ciemnej gwiazdy, uganiali się jak psy gończe po Toruniu i po Prusach Zachodnich krótko przed przyjazdem cesarza do Torunia, wciskali się w polskie koła. Baron Lützow, choć był żonaty, zarę-

czył się nawet z piękną polką toruńską, panną Weroniką Choraszewską, której jego tytuł barona tak zaimponował, że zapomniała, iż jest polką i że „narzeczony“ jest ewangelikiem i niemcem, a nawet żonatym, i że razem z nim wybrała się do wód w Sobotach.

„Na takiej to drodze zbierali z poręki frondy bismarkowskiej Tausch, Lützow i Leckert „materyał“ o — polakach w Toruniu, krótko przed przyjazdem cesarza.

„Wszystko to się wydało potem z okazyi procesu ówczesnego sekretarza urzędu spraw zagranicznych, a dzisiejszego ambasadora niemieckiego w Carogrodzie, barona Marschalla przeciw intryganckiemu komisarzowi policyi politycznej, Tauschowi.“

Pani Taft.

—:—

Bardzo sympatyczną sylwetkę małżonki świeżo obranego prezydenta Stanów Zjednoczonych kreśli korespondent waszyngtoński dziennika londyńskiego «Daily Mail».

— Czy życzyła sobie pani, aby małżonek jej był prezydentem Stanów Zjednoczonych? — spytał niedawno panią Taft jeden z dziennikarzy amerykańskich.

— Tak — odpowiedziała stanowczo.

— A kto, jeżeli wolno spytać, zaproponował mu pierwszy ubieganie się o to stanowisko?

— Ja.

— Pani? A dawno temu?

— Gdy miałam lat 16.

Całą ambicyę swoją przelała pani Taft na małżonka, którego towarzyszką w świetnej karyerze politycznej jest od lat 24-ch, wyszła bowiem za niego wówczas jeszcze, gdy Taft był młodym prawnikiem, wywalczającym sobie stanowisko w świecie jurydycznym.

Nowa gospodyni Domu Białego jest kobietą okazałej dosc postawy, ale spokojną, dobroduszną, uprzejmą i prawdziwie gościnną. Przytem ona jedna wśród pań, których mężowie piastują wysokie stanowiska w Waszyngtonie, obchodzi się bez sekretarki przy spełnianiu obowiązków i trudów, wypływających z konieczności obcowania ze światem politycznym i dyplomatycznym. Wszystkie plany i zarządzenia swoje wykonywa sama, prowadzi bardzo rozległą korespondencyę i bierze udział gorliwy we wszelkich sprawach społecznych, oraz towarzyskich.

Pod względem mody nie odznacza się twórczością, ale umie ubrać się gustownie, nie ściągając przytem uwagi na siebie.

— Lubi pani suknie skromne? — spytano ją pewnego razu.

— Dlaczego nie? — odparła. — Sądzę jednak, że każdą suknię można przybrać ładnie.

— A ile, zdaniem pani, potrzebuje kobieta, aby ubrać się przyzwoicie?

— Tyle, ile zarobić może — odpowiedziała pani Taft szybko.

W długim szeregu żon prezydentów, dzierżących berło królestwa domowego w Domu Białym, pani Taft jest tą, która najwięcej podróżowała.

Podczas podróży poślubnej zwiedziła Europę zachodnią. Jeździła też tam kilkakrotnie i potem. Następnie spędziła kilka lat z małżonkiem na wyspach Filipińskich, oraz odbyła kilka podróży dłuższych po Chinach, Japonii i innych krajach Azyi wschodniej. Gdy bawiła w Japonii, przyjęli ją na posłuchaniu cesarstwo japońscy, w Pekinie zaś chińska cesarzowa-wdowa udzieliła jej także audyencyi.

Po francusku mówi pani Taft tak biegle, że ambasador francuski w Waszyngtonie, Jusserand, zawołał do niej podczas rozmowy:

— Doprawdy, rozmawiając z panią, czuję się we Francyi.

Włada też płynnie językiem hiszpańskim, a dla zachowania wprawy w językach powyższych utrzymuje w domu dwie bony; francuskę i hiszpankę. Stara się przytem usilnie, aby i dzieci jej nauczyły się mówić tymi językami. Przytem jest ona bardzo muzykalna. Przed wyjściem za mąż ukończyła instytut muzyczny w Cincinnati, a nawet zajmowała tam w ciągu roku stanowisko nauczycielki gry fortepianowej. Muzykę miłuje tak bardzo, że dobry koncert przedkłada ponad wszelkie inne rozrywki. Zamiłowanie to dzieli z nią pani Roosevelt, z którą regularnie uczęszcza na wszystkie koncerty symfoniczne w Waszyngtonie.

Narada wszechniemców.

—:—

Odbyła się w Lipsku narada związku wszechniemieckiego, na której debatowano nad ostatnimi wypadkami politycznymi i kompromitacyą Wilhelma. Wszechniemcy jednak nie zgadzają się z polityką rządu berlińskiego, nie byli niezadowoleni z sytuacyi, która się wytworzyła wskutek ogłoszenia wywiadu. Mieli oni wciąż nadzieję, że rząd dla usunięcia trudności wewnętrznych zdecyduje się na ostrzejsze wystąpienie w polityce zagranicznej. Nadzieja ta jednak zawiodła. Próba odwrócenia uwagi narodu na sprawy polityki zagranicznej przez zajęcie wrogiego względem Francyi stanowiska skończyła się, jak wiadomo, nową porażką dyplomacyi niemieckiej i nowym jej odwrotem, a doświadczenia zebrane przy tej sposobności nie zachęciły do polityki wojowniczej. Na chwilę zabłysła wszechniemcom nadzieja, że polityka zagraniczna Niemiec zwróci się w kierunku wskazywanym przez nich, i zgasła, pozostawiając tem większe rozgoryczenie. Uwydatniło się ono w sposób dobitny na zjeździe w Lipsku.

Krytyka zwraca się nietyle przeciw osobie cesarza, ile przeciw stosunkom, które wytworzyły się pod jego rządami. Stwierdzono, że w ostatnim okresie naród niemiecki cofał się pod każdym względem, nie zdając sobie z tego sprawy. W stosunkach wewnętrznych istnieje zabagnienie, nepotyzm, karyerowiczowstwo, byzantynizm, brak odwagi i śmiałego występowania. W państwach południowo-niemieckich zwiększa się niezadowolenie z rządów pruskich i z cesarstwa, między dynastyami niemieckiemi niema poczucia solidarności. A odpowiedzialność za ten rozwój stosunków spada nie na cesarza tylko. Głównym winowajcą jest sam naród, który nie umie zdobyć się na stanowczość i męski opór przeciw objawom niepożądanym. Żadne projekty reform na nic się nie zdadzą. Nie środków i ustaw nowych potrzeba. Brak ludzi, którzy mieliby odwagę do wypowiadania swoich przekonań. Gdyby parlament zaraz po pierwszym akcie rządów osobistych cesarza Wilhelma był zdobył się na stanowcze oświadczenie, że kroku tego pochwalić nie może, to nie byłoby wcale doszło do ostatnich kompromitujących wypadków. Ze szczególnem oburzeniem wytykano błędy popełnione w polityce zagranicznej pod rządami osobistymi cesarza Wilhelma.

Ostatnie wypadki otworzyły narodowi oczy na braki reprezentacyi niemieckiej zagranicą i na niezręczność polityki zagranicznej niemieckiej. A najwięcej godne jest ubolewania, według słów przewodniczącego w obradach adwokata Classa z Moguncyi, zachowanie się rządu niemieckiego względem Austryi i niemców austryackich. Rząd berliński pozwala na to, aby w Austryi pod osłoną sojuszu uciskano żywioł niemiecki. Przeciw tej polityce wszechniemcy muszą protestować stanowczo: Sojusz między Niemcami i Austryą byłby zbrodnią polityczną, jeżeli miałby posłużyć do ograniczenia wpływów niemieckich w Austryi.

Z tego wynika, że albo sojusz austryacko-niemiecki stanie się dla Niemiec środkiem do popierania niemczyzny w Austryi i zwalczania wpływów słowiańskich, albo sojusz ten trzeba zerwać, ażeby umożliwić cesarstwu niemieckiemu stanowcze wystąpienie w obronie interesów niemczyzny w monarchii habsburskiej. Ta zaś ewentualność musi nastąpić, gdy w państwie niemieckiem zwyciężą wpływy wszechniemieckie.

Z izb prawodawczych.

—:—

✕ W komisyi sądowej odniosła w dniu 11 listopada zwycięstwo opozycya. W projekcie sądu miejscowego był między innemi artykuł, ustanawiający nową instytucyę nakazów sądowych (*Sudiebnyje prikazy*). Według tego artykułu sędzia pokoju w pewnych sprawach feruje wyrok na zasadzie protokółu policyjnego bez przesłuchania świadków. Opozycya ostro wystąpiła przeciwko temu projektowi poczem odrzucono go 21 głosami przeciwko 14. Odrzucono także drugi projekt ministerstwa, dający prawo sędziemu pokoju ferować wyrok po upływie 24 godzin od zaaresztowania. Zamiast tego włączono artykuł, na podstawie którego sędzia w ciągu 24 godzin powinien zdecydować o natychmiastowem uwolnieniu lub dalszem więzieniu osoby zaaresztowanej. Nadano również sędziom prawo robienia uwag policyi za nieprawne zaaresztowanie.

✕ W kuluarach mówią o tem, że biskup Hermogen nie wróci do Saratowa. Wobec tego Uwarow zamierza cofnąć swoją interpelacyę.

✕ Włościanie z umiarkowanej prawicy wypowiadają się stanowczo przeciwko wyznaczeniu 4½ milionów na szkoły cerkiewne.

✕ W czasie debatów w komisyi wyznaniowej nad kwestyą zmiany religii, o czem już donosiliśmy odrzucono projekt obowiązkowego przekonywania zmieniających religię.

✕ Komisya budżetowa po wysłuchaniu wyjaśnień kontrolera państwowego w sprawie preliminarza jego dykasteryi przyjęła wniosek referenta Łuczyckiego o potrzebie zmniejszenia wydatków zwyczajnych o 5,300 rb.; jednocześnie odrzuciła wniosek zmniejszenia wydatków nadzwyczajnych o 119,850 rb., kosztem zniesienia organów kontroli na nowobudujących się kolejach żelaznych. Łuczyckij oznajmił, iż zrzeka się obowiązków referenta.

✕ Komisya interpelacyjna przed wypowiedzeniem ostatecznego zdania o interpelacyi do ministra marynarki w sprawie «Olega», postanowiła prosić ministerstwo marynarki o doręczenie kopii kontraktu Grigorowicza z towarzystwem «Meteor».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Minister spraw wewnętrznych zezwolił na zwołanie w początku stycznia zjazdu rejentów.

⊙ W Petersburgu powstała pogłoska, jakoby ma być utworzone rosyjsko-niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne, które ma na celu zwalczanie słowiańskich towarzystw sportowych.

⊙ Rada ministrów poleciła ministerstwu marynarki ograniczyć do *minimum* ilość spalanego węgla zagranicznego. Jak wiadomo, ministerstwo to sprowadza z zagranicy węgla przeszło za 2 mil. rb.

⊙ Specyalna komisya, utworzona przy ministerstwie handlu, oświadczyła się za utworzeniem katedr z zakresu przemysłu naftowego w petersburskim i jekaterynosławskim instytucie górniczym, oraz w politechnice dońskiej.

⊙ Według danych zarządu podatków niestałych zapas spirytusu 40-stopniowego w d. 1 września r. b. w całem państwie wynosił 38,349,079 wiader.

⊙ Według urzędowych danych, w ciągu tygodnia ubiegłego od dn. 1 do 8 b. m. gotówka w kasach banku państwa wzrosła o 5,010 tys. rb., przeważnie w banknotach, których wpłynęło do kas za 8,661 tys. rb. Wydano złotem 3,576 tys. rb. oraz srebrem 75 tys. rb. Stan czynny wykazuje 1,231,905,153 rb. 27 kop., stan bierny w banknotach, znajdujących się w obiegu — 1,159,739,393 rb.

⊙ Rada zjazdu przemysłowców górniczych z Rosyi południowej poczyniła starania celem zniesienia zakazu na wywóz za granicę rudy przez komory Królestwa Polskiego. Starania swe przemysłowcy uzasadniają tem, że wielu z nich zawarło kontrakty na dostawę za granicę kilku milionów pudów rudy. Wobec tego, że pobrano nawet zaliczki, przeto przemysłowcy będą zmuszeni do wywiezienia rudy z Krzywego Rogu do Niemiec choćby przez Austryę, na czem zyskają jedynie koleje austryackie, bardzo wiele zaś stracą rosyjskie.

⊙ Specyalna komisya, składająca się z przedstawicieli rządu i wybitnych ekonomistów, opracowała wniosek ustawodawczy w sprawie towarzystw i związków współdzielczych. Wniosek nadaje towarzystwom tego rodzaju prawo funkcyonowania po złożeniu odpowiedniego zawiadomienia; zatwierdzenie statutu należy do władzy sądowej, gubernatorowi nadano prawo zawieszenia towarzystw jedynie na zasadzie wyroku sądowego.

⊙ Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświaty zamierza skrócić wakacye letnie.

Najbliżsi pobratymcy.

—

Wśród ludów słowiańskich najbliższymi są nam — słowacy... ten naród cichy, wytrwały i srogo w ciągu długich wieków twardą dłonią losu umęczony.

Tworzyli oni ongi wraz z małopolanami „Białą Chrobacyę“, jako też państwo Wielko-Morawskie, około połowy X wieku wcieleni zostali wraz z Morawami do Polski i stanowili z nami jedno państwo mniej więcej do połowy XI stulecia.

Do Węgier wcielił ich ostatecznie pokój zawarty w Starej Wsi w r. 1192, atoli i później do połowy XV stulecia stosunki się nie przerwały i niejednokrotnie panowie polscy garnęli się na ich ziemię, czując się na Słowaczyźnie, jak u siebie.

Oddzielność państwowa i wpływy czeskie oddaliły słowaków od polszczyzny.

Nie ulega atoli kwestyi, że gwary słowackie, co najmniej do XV wieku były, jakby polskie, o czem świadczy ta okoliczność, że nie bacząc na wielowiekowe panowanie tam czeszczyzny, zdołały dotąd utrzymać bardzo wiele polskich właściwości. A więc spotykamy tam brzmienia *dž* zamiast czeskiego *ď*, *ł* zamiast czeskiego *l*, w niektórych gwarach nosówki *ą* i *ę* lub ich odpowiedniki *om*, *on*, *em*, *en* i *un*, miękkie *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, a nawet w wielu gwarach akcent spoczywa, jak w polskiem, na przedostatniej zgłosce.

Ta sama wspólność da się wykazać w przysłowiach, podaniach i pieśniach ludowych. U słowackich górali Janosik, Janik jest równie narodowym bohaterem. Piękna ballada ludowa zbójnicka, którą przytacza Seweryn Goszczyński w swoim opisie polskich Tatr, żyje w tej samej postaci na Słowaczyźnie. Oto słowacka jej osnowa (grafiką polską).

Janik, Janik cziry zbojnik
Wiesz po horach każdy chodnik;
W noczi idziesz, w noczi pridziesz,
Nigda mi nic nie doniesesz;
Len koscielku orosenu
A sabliczku zakrwawenu.
Cziczibeli syn mój mały,
Bych wideła, że si taky,
Ako je twój otec klaty:
Na kusyby tia tarbała
Strakom, wronom rozhadzała.
«Żena moja, premilena
Akożo si to śpiewała
Ked' si syna kolisała?»
Wed' som si ja ne śpiewała,
Sen som mu tak powiedała:
Cziczibeli syn mój mały!
Bych wiedeła, że si taky
Ako je twój otec dobry,
Wo winie bych tie kapała,
Do szarłatu powijała.

I słowackie przyśpiewki posiadają często rytm krakowiaków:

Śpiewanki, śpiewanki, kdeste sa wy wzieły,
Cziste z neba padły, czisto rasiy w haje?
Z neba smy ne padły, w haji sme ne rastły,
Ale nas młradenci a dziewczence naszły.

Pojdem do kostoła, saduiem se pod obraz
Pozrem raz na obraz, na miłeho sto raz.
Boże mój, Boże mój z wysokeho nieba,
Kad si mi dał zuby, dajże mi aj chleba.

A oto próba gwary ludowej z morawskiej „Słowaczy“, z pieśni ludu słowackiego, tak zwanych „kopaniczarów“.

Žitkowa, Žitkowa
Presziwa dzedzina
Nie mohla wichować
Pre mnia czeladzina.

Ked' go wychowała
Na wojnie go dała
Žitkowskim dziewczęcom
Lubić ho nie dała...

Albo:

Pocznwaj ma miła
O cz tia budzem prosić
Ej donieś mi wineczka
Hdze ja budem kosić.

G. Smólski, z pracy którego czerpaliśmy powyższy materyał („Swiat Słowiański“ Nr 46 „Odgłosy z Słowaczyzny“) przytacza wiernie przepisany napis słowacki sklepowy w Turczańskim Swiętym Marcinie: *Zposredkuje osadzanie obrazow do ramow, okładanie za skło a naprawianie obrazow łacno a rychło.*

„Gdy przy tym napisie—mówi autor—rzekłem do towarzyszącego mi dziennikarza słowackiego, że z wyjątkiem wyrazu „zposredkuje“, który po polsku brzmiałby nieco odmiennie (pośrednicy) wszystko inne brzmi po polsku, odparł

„— Ten jeden tylko wyraz wzięty z języka literackiego—tamto wszystko ludowe.

„Język też słowacki piśmienny, którego gramatykę ułożył praski profesor slawista Hattala, a którego twórcami byli przed mniej więcej 60 laty Stur, Horban i Hodża, jest dla polaka daleko trudniejszy do zrozumienia, aniżeli gwary ludowe, których istnieje mnoga rozliczność na Słowaczyźnie, podobnie jak strojów ludowych, w które jest tak bogata“.

Smólski słusznie zaznacza, że na polu piśmienniczem panuje bardzo luźny związek między nami a słowakami, których piśmiennictwo jest u nas tak dobrze, jak nieznane. W słowackiem piśmiennictwie równie bardzo mało przekładów z polskiego.

A powinnoby było być zupełnie inaczej.

Zapoznanie się ze skarbami piśmiennictwa utrwaliłoby wzajemną łączność z ludem nam tak blizkim, a właściwie odrosłym z naszej krwi i kości, graniczącym z nami przez Tatry, dla obu narodów tak drogie, do których poeta słowacki, Zaboj Hastinsky, jakoby w naszem przemawiając imieniu, woła:

Czimste w prawiekach boły Tatry nasze?
Koliskou narodom.
Czim budu świetu swati hradby (twierdze) wasze?
Myślenok (myśli) wychodom.
Kdo waszych duchow tajemsto wywieszti?
Zrodeny syn Tatier.
A kdo zrozumie słowa tych powiesti?
Wybrany bohatier.
Czo wasze wichry, blesky, wody szumy?
Chory pieśni ludu.
Czi wasze tużby (pragnienia) ostanu len (tylko) [dumy?
Hiasom żitia budu!...

„Były kolebką narodów — kończy Smólski — obecnie niechaj skalne ich turnie i wierchy staną się opoką wzajemności dwóch bratnich narodów i najbliższych sąsiadów. Biegiem Orawy w kilku godzinach dotrzeć możemy koleją do serca Słowaczyzny, starajmy się więc dotrzeć do jej serca“. (ep.).

Z życia prowincyi.

—

Radomyśl, *w listopadzie.*

W rozstroju nerwowym i niepokoju spędziliśmy kilka ostatnich tygodni. We wsi Stawkach zmarł po powrocie z Kijowa jeden z mieszkańców na cholerę, a ponieważ Stawki leżą na stromych stokach nad Teterowem w górnym jego biegu, o pięć wiorst od Radomyśla, i wszystkie ścieki wiejskie spływają do rzeki, z której czerpiemy wodę do picia,—więc niepokój nasz był zupełnie uzasadnionym.

Niejeden z przeciwników budowy wodociągów miejskich, skruszony, bił się w piersi, wołając żałośnie, *mea culpa, mea culpa...* i zamykał oczy wobec wiszącego nad nim widma cholery. Nie wiele brakowało, ażeby epidemia zemściła się srodze za stałą opozycyę i niechęć do wodociągów;—od klęski tej jednak ochronił nas młody i energiczny lekarz ziemski, d-r Kazimierz Lewkowicz. Chatę, w której leżał chory, poddał gruntownej dezynfekcyi, wydzieliny i przedmioty, należące do chorego, zostały spalone,—tak że wszystko skończyło się tylko na strachu.

Nie pierwszy raz ratuje nas doktor Lewkowicz; kiedy w roku zeszłym wybuchła silna epidemia ospy koło Radomyśla,—zbierał wszystkich mieszkańców, starych, młodych i dzieci i wszystkim bez wyjątku kazał szczepić ospę. Sarkali ludzie głośno, że mamy teraz konstytucyę i bardzo dobrze zagwarantowane swobody osobiste jednostek; ponieważ jednak epidemia szybko ustąpiła, więc po jakimś czasie narzekać przestali.

W spitalu miejskim d r Lewkowicz pozmieniał stare porządki, powymiatał historyczne śmieciska, odświeżył ściany, podłogi, drzwi i okna, zaprowadził wzorową czystość i stworzył hygieniczne dla chorych warunki. Nie cieszy się za to sympatyą śród licznej rzeszy przeróżnego rodzaju bakteryi i mikrobów, które teraz długo u nas nie goszczą;—zwykle po krótkiej, cichej i zażartej walce z doktorem giną lub wynoszą się tam, gdzie więcej pobłażliwych dla siebie znajdują uczni Eskulapa.

Nowo założone Towarzystwo wzajemnego kredytu rozwija się nader pomyślnie. Ze sprawozdań za pierwsze cztery miesiące działalności widać, że operacye finansowe i dochody zwiększają się stale.

W sierpniu Towarzystwo liczyło 91 członków, którzy wnieśli wkładek 13,545 rubli;—bilans przedstawiał cyfrę 41,129 rub. a dochodu było 911 rubli. W dniu 1 listopada Tow. liczyło 150 członków z wkładami w kwocie 22,245 rub., bilans dał cyfrę 122,693 rub. a dochodu było 4,060 rub.

Czumak.

Z powiatu płoskirowskiego.

d. 11 listopada.

Statystyka urodzaju kartofli, podana w № 246 „Dzien. Kij.“, a zaczerpnięta z miejscowej gazety „Podolia“, gdyby nawet cyfrowo była ścisłą, nie może oznaczać, że ten urodzaj przysporzy nam wielkie korzyści finansowe. Wartość bowiem użytkowa tego plonu stoi jeszcze pod wielkim znakiem zapytania, gdyż kartofle nigdzie nie rokują nadziei na dobre przechowanie.

Niespodziany mróz 5 października zastał wszędzie dużo okopowych niewykopanych, z tych część została na zawsze w ziemi (w naszej okolicy około 10%), te zaś, co zostały wykopane po śniegu, są tak mokre i osmarowane błotem, że nie mogą się dobrze konserwować. Z wykopanych zaś przed śniegiem znaczna część przemarzła, gdyż prawie nigdzie nie były należycie zabezpieczone przed mrozem.

Są gorzelnie, które wcale nie posiadają innych kartofli, jak tylko zmarznięte i nad niemi wisi groza klęski w postaci odwilży, bo wtedy wszystko zgnije.

Wiadomość więc o dobrym urodzaju kartofli w naszym powiecie jest conajmniej przedwczesną.

J. S.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów)

— **Wypadek na polowaniu.** Przed kilku dniami we wsi Michałowcach podczas polowania na zające właściciel majątku p. Sieraczyński strzelił tak nieszczęśliwie, że trafił w jednego ze swych gości p. Białobrzeskiego. Znaczna tylko odległość i drobny gatunek śrutu sprawiły, że wypadek nie stał się katastrofą i zakończył się lekkiem podrapaniem twarzy. Poszkodowany pojechał natychmiast do Kijowa.

Wiadomość podajemy za «Wiestnikiem Wol.» i na jego odpowiedzialność.

— **Z Winnicy.** W dniu 4 listopada usiłowano zrabować sklep Fainderbauma. O godz. 8 wieczorem do sklepu weszło 4-ch mężczyzn z rewolwerami w rękach i zawołało: «ręce do góry». Młody Fainderbaum, 5-iu subjektów i gość spełnili polecenie. Bandyci zabrali z kasy cztery ruble z kopiejkami, kazali przygotować więcej pieniędzy na następny dzień i opuścili sklep. F-m, ochłonąwszy, rzucił się za napastnikami, ale ci zdołali umknąć. («Pod.»)

— **Zagadkowy wypadek.** W Starokonstantynowie w dniu 8 b. m. miało miejsce zdarzenie, które do dziś dnia pozostaje zagadką. Miejscowi muzykanci, wynająwszy powóz pojechali na wieczór do wsi Żerebki. W powrotnej drodze powóz się zepsuł i woźnica zaczął go naprawiać. Pasażerowie wobec tego ruszyli piechotą. Ponieważ stangret ich nie dopędził, doszli piechotą do miasteczka. Rano właściciel koni znalazł je u bramy swego domu z poobcinanymi rzemieniami uprzęży, bez woźnicy i powozu. Zarządzono poszukiwania i wkrótce znaleziono martwego woźnicę, najprawdopodobniej zamarzłego, przygniecionego przewróconym powozem. Woźnica był kaleką — garbatym. W jaki sposób mogło się to wszystko stać — niewiadomo. («W. Wol.»)

— **Bomba.** W dniu 11 listopada do podwórza domu Rappaporta, jednego z obywateli m. Zwiahla rzucono bombę, która wybuchła nie wyrządzając nikomu szkody. Niewiadomi sprawcy umknęli niepostrzeżenie. («W. W.»)

— **Przeciwstawienie zmowy zmowie.** Z powodu dobrego urodzaju chmielu w roku bieżącym w cenie jego nastąpiła gwałtowna zniżka. Tymczasem kupcy chmielu, dla których i te ceny wydawały się zbyt wysokiemi zorganizowali zmowę, której wynikiem była ponowna zniżka do 3 — 4 rubli za pud. Na pomoc plantatorom chmielu przyszło miejscowe Towarzystwo ogrodnicze, którego prezes zorganizował kontr-zmowę. W lokalu p. Popławskiego w Żytomierzu, gdzie odbywał się jarmark chmielarski, wynajęto mieszkanie, w którem składają dowożony przez plantatorów chmiel, określiwszy uprzednio cenę jego. Tym sposobem zmowie nabywców przeciwstawiono zmowę producentów. («Wiestn. Wol.»)

— **Kradzież z wagonu.** Dnia 13 listopada w nocy skradziono na stacyi «Żmerynka» z zaplombowanego wagonu 5 pakunków różnych towarów, ważących 10 pudów, wartości około 1,000 rb. Jeden ze zrabowanych pakunków znaleziono na torze w pobliżu stacyi.

— **Nowa szkoła.** W Oratowie, w pow. wasylkowskim z inicyatywy miejscowego inspektora szkół ludowych p. Karamzina, otwarta zostanie 4-klasowa szkoła miejska. Zadeklarowano już na tę szkołę 5,000 rb. i przeznaczono bezpłatnie plac pod budynek szkolny. Ministerstwo oświaty wyasygnowało na tę szkołę 4,000 rb. W styczniu roku 1909-ym otwarte zostaną dwie pierwsze klasy.

Mały fejleton.

W Moskwie odbył się niedawno 50-letni jubileusz „historyka“, którego imię, zwłaszcza w Polsce, jest ogromnie — popularne.

— — — — —

Jako dziesięcioletni malec spotkałem się na ławie szkolnej z — Iłowajskim...

I odtąd z tym panem nie rozstawałem się już nigdy...

Był mi rózgą, ciężarem, zmorą, wreszcie — symbolem.

Męczył mnie i poił wstydem na ławie szkolnej, gnębił na wszechnicy, unicestwiał, jako posiadacza dyplomu z defektem narodowo-wyznaniowym.

Był ze mną zawsze, wszędzie i na każdem miejscu, gdzie polskiemu życiu groziła szkoda, lub pomniejszenie.

Istniał w krociach przejawów, a duch jego był obecny w warszawskich „informacyach“ prasy rosyjskiej, i wyzierał z tysiąca cyrkularzy, ustaw *ad hoc* i przepisów „szczególnych“.

I nic go zetrzeć z drogi żywota mego nie mogło.

Nawet tak zwane prądy wolnościowe.

Nawet życzliwe względem nas porywy najwybitniejszych ludzi współczesnej Rosyi.

— — — — —

Kiedy przed paru laty w Moskwie Dołgorukowowie, Trubeccy, Szachowscy, Rodiczew i inni otworzyli usta, aby do nas przemówić, ogarnęło nas zdumienie...

Ujrzeliśmy przed sobą mur, wybudowany ręką — Iłowajskiego.

Jakie to wszystko było karykaturalne — te ich pojęcia o Polsce i polakach!...

Jak w tem czuć było wpływy szkolnych wykładów o — szlachecko-zachłannym, chytrym, buntującym się i obcym słowiańszczyźnie narodzie!...

— — — — —

Gdy w drugiej Dumie padały na nas gromy za „reakcyjne“ stanowisko w kwestyi agrarnej... Gdy petersburskie „Słowo“ gromiło nas za nieopatrzną miłość dla Austryi... Gdy dumska lewica mruczy o „reakcyjnych“ prądach polskiego ducha... Gdy kadeci wyrzekają — dajcie im prawa, a pójdą jeszcze bardziej na prawo...

Czy nie kołysze się tu ze złośliwie przekrzywioną twarzą duch „podręczników“ Iłowajskiego?...

Mylił się Stachowicz, mówiąc niedawno — „nie możemy za was przemawiać, bo my was nie znamy“...

Wy nas znacie...

Każdy z was czerpał ze źródeł wiedzy „szkolnego“ historyka.

Każdemu z was, za lat waszych młodych, przedstawiano Polskę, jako ognisko wszelakich okropności...

A trwało to bez przerwy.

Lata... lat dziesiątki...

Zmieniały się czasy, zmieniały się Dumy, przyszła wreszcie trzecia...

I znowu... Iłowajski.

— — — — —

Czy jako jubilat tylko?...

Nie sądzę...

Są zielska trujące, których korzeń daje się wyniszczyć z najwyższą trudnością, bo ima się i żyznej gleby, i bezpłodnych piachów, i — kamienia.

Dla większości rosyan jedynem źródłem wiadomości o Polsce były i są dotąd — historyczne bajdy Iłowajskiego i współpracujących z nim korespondentów — z „priwiślinia“...

Więc jest to jubileusz nie archiwalnych rupieci, lecz „roboty“, która wciąż jeszcze — żyje...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 13-go listopada.

—:—

Posiedzenie zostało poświęcone 2 sprawom — organizacyi walki z tyfusem i rozszerzeniu kanalizacyi. W pierwszej sprawie zakomunikowano radzie miejskiej szereg uchwał, powziętych na zebraniu u gubernatora. Stosownie do nich, organizacya walki z tyfusem plamistym polegać będzie na rozciągnięciu nadzoru nad domami noclegowymi, urządzeniu lokalów izolowanych dla chorych na tyfus plamisty, zaopatrywaniu w żywność niezamożnej ludności i urządzaniu ścisłej dezynfekcyi. Następnie referent, p. Burczak, zwrócił uwagę zebranych na to, że ziemstwo kijowskie absolutnie nie bierze udziału w wydatkach na walkę z epidemią, wówczas, kiedy miasto już wydało na walkę z chorobami zakaźnemi przeszło 100 tys. rb. Ponieważ, jak dowodzi statystyka, ⅓ część chorych właściwie powinna być utrzymywaną kosztem ziemstwa jako rekretująca się z prowincyi, miasto zaś opłaca podatek ziemski w kwocie 600 tys. rb. rocznie, uchwalono na propozycyę d-ra Burczaka wysłać depeszę do ministra spr. wewn. z prośbą o zmuszenie ziemstwa do wzięcia udziału w kosztach walki z epidemią i rozszerzenie wydziału infekcyjnego w należących doń szpitalach. Uchwały, powzięte u gubernatora, rada uzupełniła poprawką, że wydatki na walkę z tyfusem powinne nie przewyższać sumy, pozostałej z kredytu, wyasygnowanego na walkę z cholerą. Przechodząc do spraw kanalizacyjnych, jeszcze raz zwrócono uwagę na wadliwość obecnych pól irygacyjnych i niezbędną potrzebę przeniesienia ich poniżej Kijowa. Uchwalono ponowić starania w ministeryum rolnictwa o wydzierżawienie miastu 300 dzies. gruntów w miejscowości Wieta Litewska. W końcu uchwalono konkurs na roboty przy rozszerzaniu kanalizacyi II-ej seryi naznaczyć na d. 15 grudnia.

KRONIKA.

—

— **Odczyty M. Szukiewicza.** W dniu dzisiejszym w sali polskiego klubu „Ogniwo“ odbędzie się odczyt prof. M. Szukiewicza, urządzony staraniem Towarzystwa „Oświata“. Prof. Szukiewicz mówić będzie o „Życiu i twórczości Mistrza Jana Matejki“. Odczyt ilustrowany będzie za pomocą niknących obrazów. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Drugi odczyt na ten sam temat, który będzie dalszym ciągiem dzisiejszego, odbędzie się w niedzielę.

— **Wieczornica wioślarska.** W najbliższą sobotę dn. 22 listopada w lokalu P. T. G. odbędzie się wieczornica, urządzana przez ruchliwy i sympatyczny wydział wioślarski. Będzie to pierwsza większa zabawa w bieżącym sezonie. Organizatorki i organizatorzy jej krzątają się bardzo energicznie, aby zapewnić jej jak największe powodzenie, a więc — panie przygotowują stosy orderów, odznak i niespodzianek kotylionowych, panowie myślą o orkiestrze i starają się o młodzież, tak zawsze na wieczorach pożądaną. Program zapowiada monologi, kuplety, deklamacye i śpiewy, a później tany, oczywiście ochocze, choćby do białego dnia. Jednego z najuciążliwszych obowiązków — prowadzenia tańców, podjął się łaskawie p. A. Sokołowski. Są przeto wszelkie dane, że zabawa się uda.

— **Z Teatru Polskiego.** W niedzielę dn. 16 listopada daje Teatr Polski „Emigracyę chłopską“ Anczyca. Będzie to ostatnie przedstawienie Teatru Polskiego przed wyjazdem na gościnne występy do Odesy i Kamienskoje. Po pięciu przedstawieniach w jednym i drugim mieście, Teatr Polski powraca do Kijowa.

— **Nowy konsul.** Poddany belgijski p. Stanisław Boyer mianowany został konsulem belgijskim w Kijowie.

— **Rewizya.** Do Kijowa przyjechał radca tajny Kondoidi dla przeprowadzenia rewizyi w sprawie rozruchów związkowców na Nikolskiej-Słobódce. Policya kijowska otrzymała rozkaz przychodzenia mu w tem z pomocą.

— **W sprawie katastrofy tramwajowej.** Maszynista Riabowoj, który prowadził wagon № 16, w dn. 6 listopada na Bibikowskim bulwarze, uwolniony został ze służby.

— **Tyfus.** Wczoraj w cyrkule łukianowieckim zachorowało na tyfus dwóch stójkowych. Jednego z nich umieszczono w szpitalu aleksandrowskim, drugiego — w żydowskim.

— DWA SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w nocy w domu Nr. 3 przy ul. Trechswiatitielskiej zastrzelił się student 1-go kursu politechniki, Wiktor Koływanow. Samobójca wpakował sobie dwie kule w głowę i trzy w pierś. Na stole leżała kartka do siostry Koływanowa, w której samobójca prosi, aby nikogo nie oskarżano o jego śmierć i oświadcza, że dla odwagi wypił karafkę wódki. Tło samobójstwa jest przypuszczalnie romantyczne. Ze zmarłym w ciągu 2-ch dni mieszkała niejaka p. X., która wyprowadziła się następnie. Wywołało to prawdopodobnie ów tragiczny epilog.

— Wczoraj w południe rozegrał się drugi dramat w hotelu «Bel-Etage» przy ul. Włodzimierskiej. Zrana przyjechał dorożką urzędnik pocztowy A. K—icz i zajął pokój. Posławszy służącą po sprawunek, sam zamknął się w pokoju i strzelił do siebie. Wezwane Pogotowie opatrzyło desperata i przewiozło go do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy.

— ZUCHWALI ZŁODZIEJE. Dn. 13 listopada późnym wieczorem, koło sklepiku spożywczego Walka przy ul. Żylańskiej w domu Nr. 58 zjawiły się jakieś dwie podejrzane osobistości, które zaczęły się ze sobą naradzać. Sklepikarz, zauważywszy niewiadomych, schował się pod ladę sklepową. Zobaczywszy, że w sklepiku nikogo niema, rabusie przytrzymali dzwonek przy drzwiach, by nie zadzwonił, weszli do wnętrza, zabrali kasę i zamierzali umknąć. Walko wyskoczył jednak z pod lady i uderzył żelaznym arszynem jednego ze złodziei po głowie. Złoczyńcy porzucili pieniądze i rzucili się do ucieczki wraz z 4 niewiadomemi osobistościami, które ich oczekiwały na chodniku.

— TYFUS PLAMISTY. Wobec wzmagającej się epidemii tyfusu plamistego policmajster zalecił komisarzom cyrkułowym przedstawić dokładny spis przytułków noclegowych i mieszkań «artieli» robotniczych.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Czerniawskiego przy ul. Kr.-Uniwersyteckiej Nr. 10 skradziono ubrań za 70 rb.

W teatrze Miedwiediewa przy ul. Meryngowskiej podczas balu p. L. Sawickiej skradziono w garderobie bransoletę wartości 100 rb.

Z mieszkania A. Żołkierowskiej przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 65 skradziono gotówkę i kosztowności na sumę 116 rb.

Przy ul. Poczajowskiej Nr. 62 okradziono mieszkanie G. Ajzenburga.

— UCIECZKA. Onegdaj w nocy na placu przed dworcem kolejowym aresztowany M. Andrijewski zbiegł, korzystając z tłumu i nieuwagi towarzyszącego mu strażnika.

— NAPAŚCIE. Onegdaj wieczorem na ul. Aleksandrowskiej, koło schodów, prowadzących do dolnego pomnika Włodzimierza, jakiś chuligan napadł na przechodzącą kobietę. Na krzyki tej ostatniej nadbiegł stójkowy, który puścił się w pościg za rabusiem, unoszącym woreczek kobiety, i dał jeden wystrzał. Rabuś zdołał uciec, porzucając woreczek.

Na ul. Wołoskiej trzech nieznajomych napadło na G. Wernika i odebrało mu portmonetkę z 235 rb.

— ARESZTOWANIA. Policya śledcza zaaresztowała: M. Pohrebniaka za zbrojną kradzież u p. Pelcer przy ul. Włodzimierskiej; M. Pignattiego, M. Golesenkę i M. Pralniewskiego, należących do napadu zbrojnego na sklep Dyakowskiego przy ul. Żylańskiej; E. Skrockiego, za kradzież w sklepie przy ul. W. Wasilkowskiej Nr. 14. Oprócz tego zaaresztowano złodziei: K. Stołbunienkę i Aleksego Siedycha.

— DESPERACKI KROK. W dniu wczorajszym w domu Nr. 34 przy ul. Czarny Jar zażył trucizny niejaki L. B., z zawodu stolarz. B. udzielono niezwłocznie pomocy lekarskiej. Przyczyna tego desperackiego kroku niewiadoma.

— ZACZADZENIE. W domu Nr. 16 przy ul. M. Żytomierskiej zaczadziała rodzina krawca, składająca się z 6 osób. Lekarzowi Pogotowia udało się uratować wszystkich.

Z SĄDÓW.

Niezwykła symulacya.

Onegdaj o godz. 4 po południu kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrywania sprawy jednego z uczestników ekspropryacyi, dokonanej dnia 25 maja 1907 roku w kantorze turbowskiego młyna parowego w powiecie berdyczowskim. Oprócz tego podsądny oskarżony jest również o opór władzy i usiłowanie zabójstwa żandarma. Szczegóły sprawy są następujące. Około godziny 10 wieczór 25 maja r. z. do wzmiankowanego kantoru wszedł nieznany młodzieniec, który z krzykiem: „ręce do góry! jesteście wszyscy aresztowani“ wycelował rewolwer w stronę zajętych kończeniem rachunków dziennych pracowników. Następnie wpadło do kantoru jeszcze trzech ludzi uzbrojonych w rewolwery, jeden trzymał jakąś zawiniętą paczkę i oświadczył, iż jest to bomba, którą rzuci na ziemię za najmniejszem poruszeniem kogokolwiek

z personelu biura. Ten z napastników, który wszedł pierwszy, jak się zdawało dowódca, zażądał kluczy od kasy. Obecny w kantorze dzierżawca młynu Szwarcman oddał mu takowe.

Nieznajomy otworzył kasę, zabrał stamtąd 859 rub. 91 kop. w złocie i papierach; następnie dokonano osobistej rewizyi Szwarcmana i zabrano mu portmonetkę z 35 rublami, poczem dowódca wręczył mu list zapieczętowany mówiąc, iż pieniędzy zabranych pan dzierżawca nie będzie żałował, gdyż pójdą one na dobrą sprawę. Dokonawszy ekspsropryacyi przybysze oddalili się, nakazując obecnym nie ruszać się z miejsca w ciągu półgodziny. W pozostawionym liście zawiadamiali, iż są, „anarchistami-komunistami“. którzy pracują dla wolności, walczą przeciwko związkowi narodu rosyjskiego i t. p. Natychmiast po napadzie zaalarmowano telegraficznie policyę oraz żandarmeryę na wszystkich okolicznych stacyach kolejowych, przyczem podano rysopisy niektórych napastników. Następnego dnia żandarm na st. Winnica poznał i aresztował jednego z nich; pojmany schwycił za rewolwer, lecz żandarm podbił mu rękę i broń wystrzeliła w powietrze. Przy aresztowanym znaleziono paszport na imię Iwana Trofimowa, jak się zdaje fałszywy, oraz 90 rub. 20 kop. gotówką. Zapytywany na śledztwie, przyznał się on do udziału w wyżej opisanym napadzie; pozatem innych zeznań dawać nie chciał i od tamtego czasu nie wyrzekł dotąd ani jednego słowa. Od grudnia zaś 1907 roku leży wciąż bez ruchu z zamkniętemi oczami, kompletnie bezwładny. Przez 6 miesięcy przebywał w szpitalu pod ścisłą obserwacyą lekarzy, którzy ostatecznie orzekli, iż ta bezwładność, głuchota, niemota i wogóle cały stan. który czyni go podobnym do trupa, jest symulowany. Podczas sądu znajdował się on w pokoju przeznaczonym dla przyprowadzanych więźniów. Do konfrontacyi ze świadkami i do wysłuchania wyroku wynoszono go na derce, której cztery rogi trzymało dwóch umyślnie sprowadzonych do pomocy aresztantów oraz dwóch żołnierzy z konwoju. Blady, wyschnięty, bezwładny z zamkniętemi oczami—trup w kajdanach—nie zrobił przez cały czas konfrontacyi i ogłaszania wyroku najmniejszego poruszenia; nie zauważono nawet drgnięcia powieki lub muskułu. Trudno poprostu uwierzyć, żeby człowiek siłą woli mógł utrzymać się w takim stanie martwoty przez okrągły blisko rok. Po długiej naradzie sąd uznał w nim niewątpliwego dopomagacza w ograbieniu kantoru młyna w Turbowie i skazał „mianującego się Iwanem Trofimowem“ na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót bez terminu, oraz postanowił uczynić osobne przedstawienie przed głównodowodzącym wojskami okręgu kijowskiego co do okoliczności, mogących wpłynąć na złagodzenie zastosowanego względem skazanego wymiaru kary.

Strajk kolejowy.

Odeski sąd wojenno-okręgowy na sesyi wyjazdowej w Ekaterynosławiu rozpatruje obecnie olbrzymią sprawę uczestników strajku kolejowego, oraz rozruchów i innych przejawów rewolucyjnych, które miały miejsce w kraju tamtejszym przy końcu 1905 roku. Akt oskarżenia składa się z kilku drukowanych tomów. Świadków wezwano przeszło 1,000. Rozprawy będą trwały przez cały miesiąc.

Teatr Sołowcowa.

O ile flirt nie starzeje się i nie wychodzi z użycia, zmieniając tylko w różnych epokach swą nazwę, o tyle „Flirt“ Bałuckiego trąci myszką, a autor naiwnością swą w sposobie ujęcia przedmiotu nie tyle bawi, ile raczej czyni wrażenie poczciwego zrzędy... jeśli zaś bawi—to karykaturą rysunku i barw. Nie przeszkadza to jednak temu, aby postacie te „były“... akcya przewija się gładko i w robocie znać wytrawną rękę—Bałucki ma nerw sceniczny, którego braknie niejednemu modnemu pisarzowi.

Artyści teatru Sołowcowa grali „Flirt“ nieco ciężko, ale to już wina „przeróbki“, bo tak prawie nazwać można tłómaczenie, w którem typy zostały zupełnie zrusyfikowane. I tak widzimy czerkiesa w roli namiętnego amanta—oficera, jako salonowca i t. p. Terenem sielanki miłosnej — Essentuki, słowem flirt to południowy, a co za tem idzie „nie sama już imitacya, lecz coś więcej“ jak powiada cnotliwa Adela.. Typowym był p. Rudnicki — poprawnie kokietowała p. Jurjewa. **K. Ł.**

Teatr Bergonier

(Farsa p. N. Kubańskiego).

«Wesoły domek» to przeciętna farsa francuska, ani lepsza ani gorsza od innych.

Wystawienie «Wesołego domku» nie mogło się obyć bez koniecznego w Kijowie demonstrowania bielizny, co ani smacznem, ani estetycznem nie jest.

Za myśl możliwą uważać należy kuplety i tańce, z których taniec «apaszów» paryskich wykonany przez pp. Saliną i Witigo zyskał zasłużony poklask.

CYRK HIPPO PALACE.

XXIX dzień zapasów.

Szemiakin w 2 m. z łatwością kładzie Brodzkiego.

Walka pomiędzy Ritzlerem i Gabnrą trwa 7' 15" i kończy się zwycięstwem pierwszego.

Pomiędzy Tarasie a Bambułą toczy się zacięta walka przez 30 minut, która jednak nie daje żadnego rezultatu.

Allik w 14' 25" pokonany zostaje przez Tuomista.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 7 do dnia 14 listopada wpłynęły ofiary następujące: Pp. Marya Grabińska 50 rb. — Józef Choynowski, obraz Matki boskiej modlącej się, zrobiony w Wenecyi z mozajki i takiż gryms do cymboryum. — Józef Wilga 1 rb. 50 kop. — Adam Tyszkowski złotą obrączkę, pozostałą po ś. p. Michalinie z Dawidowiczów Meleniewskiej. — Razem z poprzedniemi ofiarami 484,944 rb. 73 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpisy dla ucznia: p. Żukowski 3 rb.

Na wpisy dla wydalonej uczennicy A. J.: p. N. N. 10 rb.

Jako wyraz wdzięczności dla moich byłych współpracowników i znajomych, którzy w dowód uznania dla mej długoletniej działalności w cukrowni sitkowieckiej, nadesłali 50-rublową ofiarę «dla najbiedniejszych» (Dziennik Kijowski Nr 251), składam na wpis dla uczennicy A. J. 5 rb.

Tadeusz Osiński.

Kronika ekonomiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego w ciągu ubiegłego tygodnia było bardzo ożywione. W cenach dawała się zauważyć tendencya zwyżkowa, wskutek mniejszej podaży. Stan zasiewów pogorszył się w ostatnich czasach znacznie, jakkolwiek szkody, poczynione przez nagłe zmiany pogody, nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione. Na głównych rynkach panuje następujące usposobienie: na rynkach północno-amerykańskich usposobienie z pszenicą wzmacnia się wskutek niepomyślnych wiadomości o stanie zasiewów w Argentynie, suszy, znacznego popytu i dużego eksportu. Z kukurydzą usposobienie wzmacnia się również pod wpływem wzmożonego popytu i licznych tranzakcyi. W Argentynie usposobienie z kukurydzą stałe, z pszenicą bez zmian. Na rynkach zachodnio-europejskich usposobienie wzmacnia się, jakkolwiek ceny podniosły się nieznacznie. Na rynku angielskim, po pewnem ożywieniu, które panowało w ciągu tygodnia, usposobienie stało się słabsze, jakkolwiek jest i nadal stałe. Z pszenicą bez zmian, z jęczmieniem i kukurydzą usposobienie wzmocniło się nieco wskutek zmniejszonej podaży z Argentyny. Na rynku niemieckim ceny na zboże spadły wskutek nagromadzenia zapasów i znacznej podaży. Ceny na pszenicę na dalsze terminy podnoszą się. Wogóle w Niemczech jest wielka trudność w tranzakcyach wewnętrznych z powodu przedwczesnego zamknięcia żeglugi. Z owsem usposobienie bardzo spokojne, z jęczmieniem słabsze, wskutek znacznej podaży w Rosyi. Z grochem bez zmian. W portach francuskich usposobienie ze zbożem spokojne. We włoskich rynkach portowych ceny na pszenicę, owies i kukurydzę, jak również i na jęczmień podniosły się znacznie.

Usposobienie na wewnętrznych rynkach rosyjskich jest nadal spokojne i małoczynne z powodu złych dróg i zamknięcia żeglugi. Miejscami jednakże, gdzie spadł śnieg, dowozy się zwiększyły, a zarazem wzrósł popyt na rynki zagraniczne. Usposobienie na rynku średniowołżskim spokojne, z tendencyą znizkową. Popyt na zboże miejscowe bardzo nieznaczny. Znaczna podaż pszenicy syberyjskiej po zniżonych cenach. Na rynkach kraju poł.-zach. w ciągu ostatniego tygodnia ceny na zboże z wyjątkiem koniczyny pozostają bez zmian, usposobienie słabe, tranzakcyi mało. Ceny następujące: pszenica ozima na stacyach kolei poł.-zach. 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 25 kop., na linii Kijów-Kursk 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 35 kop. Pszenica jara w gub. ekaterynosławskiej 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop. Żyto w Kijowie z gub. samarskiej 1 rb. 3 kop., z tambowskiej do 1 rb. 7 kop. Owies folwarczny na kolei kij.-woroneskiej (Kijów-Kursk) do 68 kop., w Kijowie do 72 kop. Koniczyna do 9 rb. 50 kop. Mak od 1 rb. 80 k. do 2 rb. Na rynku kijowskim usposobienie ze zbożem i ceny bez zmian. Pszenica ozima 1 rb. 27 kop.—1 rb. 32 kop.; żyto 1 rb. 5 kop.— 1 rb. 8 kop.; owies folwarczny 66—70 kop.

Uleczalność raka.

We czwartek odbył się w akademii brukselskiej odczyt o niezawodnym i radykalnym środku na uleczenie choroby raka. Po trzydniowem, całkiem prostem samoleczeniu, formacya rakowa kamienieje, a organizm sam ją wydala.

Wynalazcą tej metody ma być pewien belgijski lekarz, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy.

Ostatnie wiadomości.

Odkrycia Jaurésa. Jaurés ogłasza w „Humanité“ sensacyjne odkrycia w sprawie nadużyć podatkowych banku hypotecznego „Crédit foncier“. Przy umarzaniu hypotek bank ten nie płacił należącego się rządowi podatku, wysokości $^1/_2$% od sum hypotecznych, skutkiem czego państwo poniosło podobno stratę w sumie 21 milionów franków. W sprawie odkryć tych uczyniona będzie interpelacya w parlamencie francuskim.

Groźby Czarnogóry. Czarnogórski minister wojny oświadczył korespondentowi „Neue Freie Presse“, że armia czarnogórska jest zupełnie uzbrojona.

Czarnogóra liczy jeszcze na ustępstwa ze strony rządu austryacko-węgierskiego. W przeciwnym razie wojownicy czarnogórscy staną się niebezpieczni dla potężnej Austryi.

Jeżeli władze austryackie nie cofną posterunków swych pogranicznych, to lada chwila dojść może do starcia krwawego.

Rewolucya w Haiti. W Port of Prince na Haiti, jak donoszą, ruch rewolucyjny wzrasta. Minister spraw zagranicznych został pojmany i, jak wieść niesie, zastrzelony przez rewolucyonistów.

„Journal“ donosi, że rząd francuski z powodu walk rewolucyjnych w Port au Prince, zamierza wysłać tam okręt wojenny.

Uniwersytet dla wszystkich. Wiadomość, iż z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych uniwersytet dla wszystkich zamknięto na zawsze, dotychczas nigdzie nie znajduje potwierdzenia

Posłowie polscy w Dumie również nie mają żadnych w tej sprawie informacyi.

Nowe ograniczenia. Gazety żydowskie otrzymały następujące depesze z Petersburga:

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozprządzenie zebrania wszystkich cyrkularzy o ograniczeniu prawa osiedlenia się żydów. Mówią, że rząd zamierza wydać nowe ograniczenia.

Wrażenia niemieckie. Dzienniki niemieckie piszą z rezerwą o dyskusyi w Izbie gmin nad powiększeniem armii lądowej w Anglii. Z tonu prasy niemieckiej wynika, że Niemcy są poważnie tym krokiem Anglii zaniepokojone.

Pod komendą Prus. Dzienniki wiedeńskie uderzają. jakby na komendę, na Anglię, za powiększenie armii lądowej angielskiej. Dzienniki twierdzą, że powiększenie to nastąpiło dlatego, aby w danym razie módz także na lądzie prowadzić wojnę z Niemcami.

Ataki te na Anglię dowodzą najlepiej, do jakiego stopnia prasa wiedeńska pozostaje na usługach Prus.

Powszechna służba wojskowa w Anglii. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z dobrze informowanych kół dyplomatycznych, że wystąpienie Robertsa w Izbie wyższej nastąpiło z wyraźnego polecenia króla Edwarda, który jest za powszechnym obowiązkiem służby wojskowej w Anglii. Francya oświadczyła, że gotowa jest zamienić *entente*, na sojusz zaczepno-odporny, jeżeli Anglia utworzy silną armię kontynentalną.

Wrażenie wywiadu. Drugi interwiew cesarza Wilhelma wywarł w prasie angielskiej wielką niechęć do cesarza Niemiec. Do pewnego stopnia odpowiedzą na treść interwiewu było przedstawienie przez lorda Robertsa w Izbie lordów wniosku o reorganizacyi armii i wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Prasa angielska nie daje wiary zaprzeczeniom Niemiec co do autentyczności interwiewu; za jego prawdziwością przemawia to, że dziennik „Wordl“ podał fotografię rękopisu Halego.

O uniwersytet włoski. „Fremdenblatt“ w dłuższym artykule wywodzi, że sprawa uniwersytetu włoskiego jest sympatyczną dla wszystkich partyi politycznych, ale żadna z partyi nie zechce się poddać terorowi rewolwerów włoskich. Kwestya uniwersytetu włoskiego nigdy może nie była tak bliską urzeczywistnienia, jak w chwili, kiedy przez strzały rewolwerowe została utrudnioną.

Ultimatum austryackie. Rząd austr.-węgierski dał Porcie ostateczny termin 2-go grudnia n. st. r. b. do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych przeciwko bojkotowi towarów austryackich.

O ileby do tego czasu bojkot nie ustał, poseł austr.-węgierski w Konstantynopolu zostanie odwołany i rokowania dyplomatyczne w sprawie konferencyi międzynarodowej bedą ostatecznie zerwane.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Czytelnia Tow. „Oświata“.

Berdyczów. — W dniu wczorajszym otwarta została tutaj czytelnia filii kijowskiego tow. „Oświata“.

Audyencya.

Petersburg.—Poseł Giżycki udaje się do Carskiego Sioła na audyencyę.

W sprawie ziemstwa w kraju Poł.-Zach.

Petersburg.—Wiceminister spraw wewnętrznych, Łykoszyn, zażądał od gubernatora kijowskiego, hr. Ignatiewa, przedstawienia materyałów, dotyczących wprowadzenia w kraju Poł. Zachodnim ziemstwa obieralnego.

Nominacya.

Petersburg. — Według krążących pogłosek generał-gubernator kijowski, Suchomlinow, mianowany zostanie naczelnikiem sztabu generalnego.

Wywiad u Chomiakowa.

Petersburg. — Chomiakow w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied.“, zaznaczył, iż niema czem zapełnić porządku dziennego. Wszystkie projekty praw znajdują się obecnie w komisyach. „Jeśli podczas sesyi bieżącej uda się rozpatrzeć budżet, agrarne projekty praw sądów miejscowych, wyznaniowe, to powinniśmy być i z tego zadowoleni“ — twierdził Chomiakow. Co się tyczy nieporozumień, wciąż wynikających w Dumie, Chomiakow całą winę przypisuje większości Dumy, która chce wszechwładnie panować. „Niechaj to robi, lecz nie drażniąc innych“. Chomiakow wyraża się też ze współczuciem o Kolubakinie, twierdząc, iż „należy poprawić popełniony przez Dumę błąd, tembardziej, iż niewiadomo, za co on siedzi“.

Hartwig o Lachowie.

Petersburg. — Ambasador rosyjski w Persyi, Hartwig, w rozmowie z kilku dziennikarzami oświadczył, iż w Rosyi wytworzyła się fałszywa opinia o Lachowie. Wiadomość o wydaniu rozkazu do kozaków jest niezgodna z prawdą, albowiem Lachow podobnego rozkazu nie wydawał. Lachow spełnia ściśle obowiązki instruktora, nie miesza się zupełnie do polityki, z jednej strony dlatego, iż jest mu to wzbronione, z drugiej dlatego, iż pod tym względem zależnym jest od ambasadora. Na ostatniej audyencyi u szacha oświadczył mu, iż w razie zwycięstwa reakcyi, szach pozbawiony zostanie poparcia Rosyi.

Zatarg bałkański.

Petersburg.—Z Wiednia donoszą, iż Rosya nalega na włączenie do programu konferencyi kwestyi aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Groźba wojny.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż obawiają się tam wybuchu wojny z Austryą z powodu bojkotu towarów austryackich. Z Budapesztu donoszą, iż istnieje tutaj głębokie przekonanie, że wojna jest nieuniknioną.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Frakcya s. d. wnosi uzupełnienie do swej interpelacyi w sprawie działalności Lachowa w Persyi tej treści: „czy wiadomem jest, że Lachow gwałcił prawa rosyan w Persyi; jednym z takich gwałtów było zakucie w kajdany współpracownika „Kaspija“.

Petersburg. — Październikowcy, dowiedziawszy się, iż włościanie żądają, aby kwestya nadania włościanom ziemi była postawiona na drugiem miejscu porządku dziennego, postanowili zrobić włościanom ustępstwo i zgodzić się na to. Chomiakow nalegał na postawienie tej kwestyi na trzeciem miejscu.

Petersburg. — W Dumie ma być utworzone biuro informacyjne frakcyi opozycyjnych.

Referat Milukowa.

Petersburg. — Milukow w obecności 500 wyborców odczytał referat. W chwili, kiedy referent mówił o Kolubakinie, zebrani urządzili manifestacyę. Następnie mówca zaznaczył, iż pod wpływem ostatnich zajść Duma musi się zmienić; pozostać na dawnem stanowisku Duma obecnie nie może.

Projekt prawa o zarządzie gminnym.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło poprawkę do projektu prawa o zarządzie gminnym. Poprawka polega na tem, iż od udziału w wyborczych zebraniach gminnych usunięte zostaną osoby, pozbawione praw, lub których prawa zostały ograniczone na mocy wyroków sądowych.

Różne.

Petersburg.—Senator Garin ma dokonać rewizyi intendentury moskiewskiej.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym odbędzie się w ministerstwie spraw wewnętrznych narada w sprawie projektu prawa o żydach. Projekt ten ma być wniesiony do Dumy.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym Stołypin przyjmie delegacyę od okręgu terskiego, która ma mu przedstawić stan rzeczy na Kaukazie.

Petersburg. — Wobec zrównania praw wolnych słuchaczek ze słuchaczami przez ostatni Ukaz, czynią one starania o przyznanie im praw studenckich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Cholera.

W Erywaniu dnia 10 listopada zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło—4; w powiecie eczmiadzińskim zachorowała — 1. W gub. elisawetpolskiej od czasu pojawienia się epidemii do dnia 12 listopada zachorowało 449 os., zmarło 229; w Omsku od d. 27 października do d. 11 listopoda zachorowało w w różnych powiatach 29 osób. W gub. tomskiej, w powiecie barnaulskim od d. 1 listopada do d. 8 listopada zachorowały 4 osoby, zmarły 4.

Petersburg. — Na drugiem posiedzeniu komisya do spraw przemysłu górniczego nie zgodziła się ze zdaniem rady zjazdów górników Rosyi południowej, iż ziemstwa nie posiadają prawa opodatkowywania na swoją korzyść gruntów, zajętych pod kopalnie. Jednocześnie komisya uznała niedostateczność teraźniejszych przepisów normujących sposoby takiego opodatkowania. Następnie komisya uznała za pożyteczne unormować podatki ziemskie od wszelkiego rodzaju ruchomości i uwolnić od opodatkowania zabudowań należących do przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanych dla celów prywatnej eksploatacyi.

Petersburg. — Na mocy Najwyższego ukazu, córka prezesa rady ministrów, Natalia Stołypin i hr. Zofia Goleniszczewa-Kutuzowa mianowane zostały damami dworu.

Połtawa.—Izba sądowa skazała nauczyciela, felczera i dwóch włościan na twierdze na różne terminy za urządzanie zebrań publicznych, organizacyę związku włościańskiego i podżeganie włościan do nieposłuszeństwa prawu. Pięciu podsądnych uniewinniono.

Petersburg. — Komisya parlamentarna, rozpatrująca sprawę Kolubakina, większością siedmiu głosów przeciwko trzem postanowiła uznać Kolubakina za wykluczonego ze składu Dumy.

Petersburg. — Minister spraw wewnętrzynych wniósł pewne zmiany do art. 22 projektu prawa o zarządzie osad i do art. 21 o zarządzie gminnym.

Petersburg. Do dn. 5 listopada wniesiono do Dumy Państwowej 579 kredytów warunkowych na sumę ogólną 154,044,540 rb., w tej liczbie 559 kredytów w sumie 60,537.648 rb. wydatków zwyczajnych i 20 kredytów w sumie 93,506,892 rb. wydatków nadzwyczajnych.

Saratów. — Na mocy decyzyi komisyi gubernialnej do spraw o stowarzyszeniach, zawieszono działalność towarzystwa uniwersytetów ludowych.

Syzrań. — Badania bakteryologiczne stwierdziły pierwszy wypadek w gubernii trądu u kobiety, przybyłej z Saratowa.

Jarosław. — W ostatnich czasach dokonano w mieście całego szeregu podpaleń; nadto rozsyłane są listy z pogróżkami. Wobec podnieconego nastroju, jaki wywołały podpalenia, w mieście rozklejono odezwy, nawołujące ludność do spokoju i okazywania pomocy policyi w wykryciu przestępców.

Petersburg. — Izba sądowa po dziewięciodniowem rozpatrywaniu sprawy organizacyi bojowej partyi s.-d. skazała 5 podsądnych na ciężkie roboty na termin od 8-miu miesięcy do 8-iu lat i 6-ciu na osiedlenie; trzej zostali uniewinnieni.

Połtawa.—Specyalna komisya charkowskiej izby sądowej, rozpatrzywszy sprawę organizacyi s.-d. w miasteczku Neforoszczy, skazała 4-ch podsądnych na twierdzę od 8-iu miesięcy do roku.

Tabris. — Według otrzymanych tutaj wiadomości, rewolucyoniści zajęli Choi. W Binabie zaś rewolucyoniści zostali rozbici. Z liczby 80-ciu zaledwo 12 ludzi zdołało uniknąć śmierci.

Belgrad. — Serbskie „Press Bureau“ donosi, iż wiadomości, podane przez dzienniki zagraniczne, o spodziewanym w Serbii kryzysie ministeryalnym są bezpodstawne.

Paryż.—Omawiając zajście austro-węgiarskie, prasa ocenia nieżyczliwie politykę Aerenthala. Korespondent „Temps“, który rozmawiał z jednym wybitnym urzędnikiem, donosi, że rząd austryacki oskarża pocztę turecką i komorę o udział w bojkocie, wykazując, iż Austrya nie skorzystała z przeciągających się rokowań w sprawie konferencyi, by zawrzeć poszczególne umowy z Turcyą, Serbią i Czarnogórą. „Journal des Débats“ uważa, że protest Austryi przeciwko bojkotowi niema racyi bytu, gdyż jest to sprawa prywatna ludności tureckiej. Gazeta dodaje: „Aerenthal omylił się sądząc, że aneksya pójdzie gładko, bez zajść i nie oburzy przeciwko sobie europejskiej opinii publicznej.“

Wiedeń. — Turecki agent dyplomatyczny Chikmetbey, naradzał się onegdaj z Aerenthalem, a wczoraj z dyrektorem departamentu ministerstwa spraw zagranicznych, br. Kallem. W rozmowie ze współpracownikiem „Neue Freie Presse“, Chikmet-bey oświadczył, iż rząd ottomański chętnie podtrzymywać będzie lojalne pojednawcze stosunki z Austro-Węgrami i uczyni wszystko możliwe w granicach prawa dla osiabienia bojkotu. Zdaniem Chikmetbey'a, byłoby bardzo pożądanem, aby Austrya i Turcya powzięły jakąś ostateczną decyzyę co do zwołania konferencyi i tych kwestyi, które ma ona rozstrzygnąć. Co się zaś tyczy kompensat, których żąda Serbia i Czarnogóra, zapatrywania obydwu rządów są zupełnie zgodne.

Londyn. — Odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę członka parlamentu, Billona, czy znany jest rządowi charakter obiecanej obecnie Persyi konstytucyi, Grey odparł, że nie. Członek partyi pracy O' Grady zapytał, czy będą ogłoszone dokumenty o remonstracyach, poczynionych szachowi w sprawie konstytucyi. Grey odparł na to, że remonstracye były od czasu do czasu robione i że dotyczące Persyi dokumenty mogłyby być ogłoszone, ale treść ich dałaby pokarm do komentarzy bardzo nieprzychylnych o działalności szacha i jego ministrów, oraz o sposobie postępowania medżylisu. Grey jest przekonany, że treść dokumentów nie byłaby przyjemną dla żadnej z partyi w Persyi i nie sądzi, aby ogłoszenie dokumentów mogło interesować Anglię. Dalej Grey oświadczył, że Anglia i Rosya postanowiły wspólnie zrobić szachowi remonstracyę i pobudzić go do dotrzymania obietnicy zwołania medżylisu. Grey nieco wątpił, czy taki krok byłby dobry, ze względu że równałby się odstąpieniu od zasady niewtrącania się do wewnętrznych spraw Persyi, z drugiej wszelako strony długie nieporządki w Persyi groziły jeszcze większem niebezpieczeństwem, ponieważ mogły wywołać interwencyę tego lub innego państwa.

Rzym. — Wszystkie pisma, w tej liczbie organ socyalistów „Avanti“, wyrażają naganę manifestacyom studenckim przed poselstwami i oświadczają, że należy szanować nietykalność poselstw.

Berlin. — „Vossische Ztg.“ w artykule wstępnym p. t. „Anioł stróż czyli Mefistofeles“, krytykuje w ostrych wyrazach politykę Anglii na Bałkanach. Dziennik ten pisze: „Dotąd każde państwo na Bałkanach, które Anglia uwikłała w niebezpieczną aferę, drogo płaciło za naukę. Nie lepszy los oczekuje młodoturków. W tej chwili przełomowej, jeżeli nie chcą oni narazić swego losu i losów swego państwa, nie powinni wykazywać chwiejności, i spoglądać w tę stronę. skąd słyszą głos kusiciela i skąd zagrażają im zupełnie nieprzewidziane niebezpieczeństwa. Raczej powinni przechylać się na tę stronę, dokąd nawołuje ich zdrowy rozsądek, i gdzie leży przed nimi równa droga.

Wiedeń — „Cor. Bureau“ donosi: „Dn. 8 listopada deputacya katolików bośniackich i hercegowińskich, składająca się z 430 osób, z arcybiskupem Sztadlerem na czele, uzyskała audyencyę u cesarza Franciszka Józefa. Sztadler powitał cesarza w języku chorwackim, składając mu życzenia z powodu sześciodziesięcioletniego jubileuszu jego panowania i wyraził wdzięczność za aneksyę Bośnii i Hercegowiny. Cesarz dziękował za manifestacyę patryotyczną, zapewniając katolików, że zabezpieczy im udział w kulturalnym rozwoju kraju.

Budapeszt. — Dziś na giełdzie ponownie zostało oficyalnie potwierdzone oświadczenie ministra prezydenta, że pogłoski o mobilizacyi jednego lub kilku korpusów armii są zupełnie bezpodstawne. Podobne rozporządzenie nie było wydane, a nawet nie noszono się z podobnym zamiarem, jako zupełnie zbytecznym. Jedynie wydano rozporządzenie skompletowania 15 korpusu armii według wyższej normy obowiązującej w czasie pokoju.

Wiedeń. — W dalszym ciągu trwają demonstracye włoskie w Tryeście i w innych miastach Austryi. Do Tryestu napływa masa protestów od rad miejskich i ziemskich, a także pieniądze dla poturbowanych studentów.

Wiedeń.—W dniu 14 listopada zrana przybyła do cesarza Franciszka Józefa delegacya od szlachty austryackiej, składająca się z 700 przedstawicieli domów książęcych, szlachty, urzędników i arystokracyi wojskowej. Ks. Ferdynand Lobkowitz wygłosił mowę, w której zaznaczył, iż główną spuścizną szlachty jest obrona zasady monarchicznej. W odpowiedzi na tą przemowę cesarz powiedział, iż z ogromną radością wita potomków wodzów i działaczy państwowych, którzy łącznie z domem cesarskim przyczynili się do wzmocnienia państwa“.

Wiedeń. — W izbie panów Bienerth wyłuszczył program rządu (mowa jego była przyjęta hucznymi oklaskami). Wykazał on, że stan polityki międzynarodowej i zamierzone w najbliższej przyszłości poważne prace prawodawcze czynią niezbędnem ścisłą jedność pomiędzy rządem, a parlamentem. Prezydent zaznaczył pomiędzy innemi, że w zakresie prawodawstwa należy spiesznie rozpatrzyć budżet czasowy i projekt prawa o aneksyi Bośnii i Hercegowiny. „Zatwierdzeniem tego ostatniego należy dowieść, całemu światu, że ludność, rząd i parlament działają zgodnie.

Wiedeń. —Z powodu jubileuszu Franciszka Józefa duchowieństwo wszystkich obrządków, złożyło powinszowanie cesarzowi. Kardynał Grusza w imieniu duchowieństwa katolickiego wręczył adres sędziwemu monarsze. Następnie cesarz przyjął delegacyę od duchowieństwa greko-katolickiego i ewangelickiego i delegacyę gminy żydowskiej.

Londyn.—W izbie gmin przyjęto w drugiem czytaniu *education bill* większością 823 przeciwko 157 głosom.

Karlsruhe. — Przybyła szwedzka para królewska.

Budapeszt. — W „Pester Lloyd“ wydrukowano wiadomość, pochodzącą z kół zagranicznej dyplomacyi w Wiedniu o stosunkach Austro-Węgier i Turcyi. Między innemi powiedziano: „Jeżeli między Turcyą i Austro-Węgrami dojdzie do porozumienia, to Turcya z zupełnym spokojem będzie mogła przystąpić do nadzwyczaj trudnych do przeprowadzenia reform wewnętrznych. Młodoturcy zapewnie wiedzą, że wciąż zagrażają im niepożądane niespodzianki, które mogłyby pokrzyżować wszystkie osiągnięte rezultaty. Już z tego tylko powodu turcy powinni dążyć do jaknajszybszego usunięcia tego stanu krytycznego, jaki panuje w stosunkach zewnętrznych.

Tabris. — Rewolucyoniści, odparci przez Selim-chana, porzucili Maragu i zabrawszy działa z arsenału, oraz sto koni, należących do obywateli, przybyli do Cynab. Stamtąd wysiali pospiesznie 50 bomb, naboje i broń.

Berlin. — Z powodu rozmowy korespondenta Pet. Ag. Tel. z tureckim ministrem spraw zagranicznych do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Berlina: „Słowa, wypowiedziane przez ministra tureckiego, muszą wywołać ubolewanie, albowiem prawdziwi przyjaciele Turcyi powinni pragnąć, aby pomiędzy nią i Austryą doszło do porozumienia. Byłoby najbardziej jednak celowem wynaleźć grunt, na którym Turcya mogłaby otrzymać pewne zadośćuczynienie, a takiem mogłoby być chociaż wyrażenie zgody na podniesienie ceł tureckich“.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — W izbie posłów Deschanel referował sprawę zajść na Bałkanach od czasu aneksyi Bośnii i Hercegowiny i ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi. Referent oświadczył, że Francya jest zainteresowana w zabezpieczeniu nietykalności terytoryalnej i niezależności Turcyi, której dobrobyt zależny jest od ruchu młodotureckiego. Względem tego ostatniego Francya zachowuje się życzliwie (*oznaki zadowolenia*).

Deschanel mówił w dalszym ciągu: „Rad jestem, że utrzymujemy dobre stosunki z Austryą, ponieważ państwo to wpływa uspakajająco na trójprzymierze. Jednakże nie możemy pominąć interesów serbów i czarnogórców. Austrya zaanektowała Bośnię wbrew traktatowi berlińskiemu, który w żadnym razie nie mógł być zmieniony bez zgody wszystkich państw podpisanych.

Narody bałkańskie mają po swojej stronie Rosyę, Anglię i Włochy. Francya zarówno w przeszłości, jak i obecnie, dążyła do utrzymania pokoju. Jeśli Francya ma i nadal popierać pokój, to polityka Austryi musi być w zgodzie z życzeniami Europy“. Następnie Deschanel wyraził radość z powodu umowy w sprawie sądu rozjemczego, zawartej pomiędzy Niemcami a Francyą. Na zakończenie wskazał on, że Francya musi być zawsze bardzo silną (jednogłośna aprobata).

Socyalista Pressansé, mówiąc o traktacie rosyjsko-francuskim, oświadczył, że dowiedział się od jednego z b. ministrów spraw zagran., iż traktat ten oparty jest na uznaniu terytoryalnego *„status quo“* Europy, jak również na ostatecznem uznaniu pokoju frankfurckiego. Mówca powstawał przeciwko wojnie, wykazując, że wśród proletaryatu daje się zauważyć nastrój antymilitarny.

Jaurès nazwał politykę rządu w kwestyi marokańskiej pełną sprzeczności i zaproponował wreszcie rządowi zalecić Rosyi większą bezinteresowność w stosunku do Persyi.

Pichon, odpowiadając Jaurèsowi, oświadczył, że polityka Francyi nie zdradzała ani na jedną chwilę żadnych wahań i sprzeczności; przeciwnie zaś odznaczała się zupełną jednolitością. Następnie Pichon w imieniu rządu odczytał obszerne wyjaśnienie w sprawie sytuacyi na Bałkanach. W wyjaśnieniu tem pomiędzy innemi powiedziano: „Od samego początku rewolucyi w Turcyi, rząd francuski powitał z radością rząd otomański, wyrażając zaufanie nowemu ustrojowi“ (*uznanie*). Następnie są tam wyszczególnione zajścia na Bałkanach, wreszcie rząd oświadcza, że Francya musiała interweniować w tej sprawie na skutek nalegań państw zainteresowanych, w szczególności zaś na prośbę ks. Ferdynanda.

W takim samym kierunku działały Włochy, czyli dążyły do zwołania konferencyi międzynarodowej, której zadaniem byłoby uregulowanie wszystkich tych kwestyi. Francya pragnie swobodnego rozwoju młodej Turcyi i troszczy się jedynie o utrzymanie pokoju w Europie. Francya nie mieszała spraw Turcyi ze sprawami jakiegokolwiekbądź mocarstwa (uznanie). Francya czyniła w tym sensie remonstracye w Wiedniu, Konstantynopolu i Belgradzie. Ona usiłować będzie, by interesy Serbii i Czarnogóry były uwzględnione i dołoży wszelkich starań, by zapobiedz pogwałceniu pokoju (aprobata). Rząd ma nadzieję, że czterem państwom opiekuńczym uda się uregulować kwestyę sporną pomiędzy Turcyą a Grecyą. Nikt nie może podejrzewać Francyi, znając jej postępowanie, gdyż nie pragnie ona dla siebie żadnych korzyści (*uznanie*).

Ribot, wyrażając się z uznaniem o deklaracyi Pichona, oświadczył, że traktat francusko-rosyjski nie zawarty został wcale w celu prowadzenia wojny, lecz dla utrzymania godności Francyi. Następnie powiedział: „Dobrze byłoby przywrócić równowagę na świecie, byśmy byli już zależni tylko od naszej własnej woli“. Zdaniem Ribot'a, przypuszczenie, wyrażone przez Pressansé z powodu traktatu franko-rosyjskiego, że jakoby Francya zmuszona była wyrzec się ostatecznie Alzacyi i Lotaryngii, pozbawione jest podstaw. Cesarz Aleksander III był zbyt wspaniałomyślny, by postawić narodowi podobne żądanie. Po deklaracyi, złożonej przez Pichona, że jest nadzieja, iż Francya i Anglia dojdą do porozumienia w kwestyach spornych w sprawie Saint-Pierre i Mikelonu, izba przyjęła budżet ministerstwa spr. zagr.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.